

oskarżeni o zdradę na rzecz Polski i dążenia do obalenia władzy sowieckiej — czy szanujecie tę władzę?

Jakże mam szanować władzę, która prześladowa Boga i religię, która zamyka kościoły i gnębi moich obywateli. Jestem kapłanem, sługą Bożym, nie zwalczam was, nie spiskuję przeciw wam, tylko proszę Boga aby zlitował się nad wami i oświecił wasze serca i dusze.

Obywatelu jesteście zuchwały, odezwał się drugi sędzia (koniokrad), my rządzymy podług zasad komunistycznych, — jesteś burżujem — obrażasz sąd głupimi religijnymi przesadami — będziesz karany.

Po krótkiej naradzie ogłoszony został wyrok. Obywatel B. za szkodliwą działalność przeciwrządową — i za zdradę na rzecz Polski — skazany został na rozstrzelanie. — Ksiądz B. wysłuchał spokojnie tego wyroku i rzekł: niech się stanie wola Boża, — tak będzie jak Bóg postanowi.

Następnego dnia o świcie wsadzono księdza w otoczeniu dowódcy żyda Grynbauma i dwóch uzbrojonych żołnierzy do samochodu, który miał ich odwieźć na miejsce stracenia do lasu tuż nad granicą polską, o kilka kilometrów od tego miasteczka. Dowódca Grynbaum, wyjmując zegarek odezwał się do księdza. Za pół godziny staniemy i przekonasz się, że wola Boża nie przedłuży ci choćby o kwadrans życia. — O godzinie 7-mej zginiesz.

Jeżeli będzie taka wola Boża — odrzekł ksiądz — bez woli Bożej włos mi z głowy nie spadnie — przekonasz się odpowiedział Grynbaum i kazał szoferowi jechać z całą szybkością.

Samochód pomknął, ale po kilku minutach usłyszeli jakby strzał z pistoletu — samochód stanął. — Kiszka pękła zakłął szofer i przystąpił do naprawy, po kilkunastu minutach samochód wymijając wóz, najechał na ostry kamień przydrożny, o który znów rozcięła się kiszka u drugiego koła. — I znowu przystanek. Wzburzony Grynbaum nawymyślał szoferowi, że wyjechał zepsutym samochodem a zwróciwszy się do księdza rzekł — głupi przypadek opóźni egzekucję, ale jej nie przeszkodzi. O ile Bóg zechce, włos mi z głowy nie spadnie — odrzekł kapłan. Te dwa wypadki wywarły jednak na żołnierzach nadzwyczajne wrażenie. Szeptem zaczęli mówić między sobą, poczem jeden rzekł — słuchaj księżo proboszczu. Choć to były przypadki, lecz jeżeli samochód stanie poraz trzeci, to uwierzemy, że tu działa Bóg i wtedy cię puścimy. Słyszając to Grynbaum rozgniewał się na żołnierzy, którzy mu odpowiedzieli, że po trzecim wypadku strzelać do księdza nie będą. — Ruszono w dalszą drogę, już było zdaleka widać las, miejsce egzekucji, gdy nagle motor wybuchnął i samochód stanął, bo cały się popsuł. Żołnierze z przerażeniem wyskoczyli, wysadzili księdza i całując go w rękę rzekli — słowa dotrzymu-